

DYSKUSJE I POLEMIKI

KRZYSZTOF GAWLIKOWSKI

SUBIEKTYWNE CZYNNIKI ROZWOJU GOSPODARCZEGO

O PRÓBIE DAVIDA C. MC CLELLANDA ZASTOSOWANIA METOD PSYCHOLOGII DO
WYJAŚNIENIA PROCESÓW HISTORYCZNYCH

Koncepcje Mc Clellanda są z pewnością nader dyskusyjne w aspekcie naukowym. W warstwie politycznej dosyć wyraźnie mają służyć celowi ograniczenia wpływu doświadczeń państw wspólnoty socjalistycznej na niezindustrializowane jeszcze kraje Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Drogę kierowanych przeobrażeń świadomości społecznej i upowszechniania kapitalistycznych ideałów ten wybitny psycholog amerykański wskazuje jako zastępczą w stosunku do zasadniczych przeobrażeń gospodarczo-ustrojowych i realizacji zasad socjalistycznych. Autor stwierdza to *explicite* i nie ukrywa swej antykomunistycznej orientacji. Marksa krytykuje wielokrotnie i trzeba przyznać, że podobnie jak dawane mimochodem „charakterystyki socjalizmu”, są to wypowiedzi niezwykle prymitywne. Jednakże mimo to koncepcje Mc Clellanda warte są rozważenia. Choć może to dziwić, tandetny antykomunizm i naiwne traktowanie wartości kapitalistycznych jako ogólnoludzkich łączą się u niego z głębią wielu sformułowań w innych kwestiach i szerokością horyzontów myślowych. Jest to niewątpliwie pierwsza próba tej rangi zastosowania dorobku i technik psychologii do rozwiązania fundamentalnych problemów historii i ekonomii, do objaśnienia przyczyn rozwoju i upadku cywilizacji oraz wzrostu gospodarczego. Być może w warstwie tez pozytywnych niewiele ostanie się próbie czasu, lecz niewątpliwie koncepcje Mc Clellanda wywarły pewien wpływ na badania historyczne i politologiczne w USA¹, są już dziś częścią dorobku filozofii historii; budząc wątpliwości zarazem zmuszając do stawiania wielu pytań w nowy sposób.

Pierwszą znaczącą pracą Mac Clellanda była książka *Motyw osiągnięć*² napisana wspólnie z kilkoma innymi psychologami. Sumowała ona rezultaty kilkuletnich badań nad motywacją.

Strukturę motywacyjną przyjmuje się w psychologii za jedną z podstawowych części osobowości. W amerykańskiej psychologii klinicznej i psychologii osobowości dość często traktuje się potrzebę, motyw (*need*) jako pierwotny element struktury motywacyjnej, dający się wyróżnić dość ściśle przy pomocy różnych metod. Zgodnie z tą koncepcją, choć liczba motywów (potrzeb) jest ograniczona, podobnie jak pier-

¹ Np. R.H. Solomon zajmujący się psychopolitologicznymi badaniami Chin współczesnych sądzi, że techniki wypracowane przez Mc Clellanda są istotnym wkładem w badania społeczne, umożliwiają zarówno badanie, jak i lepsze poznanie społecznej motywacji. O książce *Achieving Society* pisze, iż jest to jedyna praca metodologicznie ścisła, wykraczająca poza wszystkie wcześniejsze badania trudno uchwytnego „charakteru narodowego”. Por. Richard H. Solomon, *Mao's Effort to Reintegrate the Chinese Polity: Problems of Authority and Conflict in Chinese social Processes* [w:] A.D. Barnett, ed. *Chinese Communism in Action*. Washington — Seattle 1969, s. 273.

² D.C. Mc Clelland, J.W. Atkinson, R.A. Clark, E.L. Lowell, *The Achievement Motive*. New York 1953. Appleton Century Crofts. Inc.

wiałki chemiczne, dają one w rozmaitych połączeniach nieskończoną niemal ilość wariantów osobowości. Ten sam motyw występować może w rozmaitym natężeniu i konfiguracji, prowadzić też może do wielu różnorodnych działań. Przyjmuje się zwykle, że na podstawie niewielu elementarnych potrzeb drogą uczenia formuje się cała struktura motywacyjna. Mac Clelland zajmuje stanowisko radykalne twierdząc, że wszystkie motywy są wyuczone³. Nadto zaś próbuje później przenosić metody psychologii klinicznej do operacji na wielkich grupach społecznych, do analizy i przekształcania struktur motywacyjnych narodów. W odmienności wzorów kulturowych i ich przemianach, a zatem i rodzajach kształtowanych struktur motywacyjnych widzi Mc Clelland przyczynę uderzających różnic dynamiki rozwojowej różnych społeczeństw, przyczynę stagnacji i upadku lub przyspieszenia rozwoju społeczeństwa⁴. Z tego wyciąga wniosek, iż na podstawie analizy danej kultury można, przez świadomą działalność czynników kierowniczych, przeobrażać zachowania polityczne i ekonomiczne społeczeństwa prowadzące do wzrostu gospodarczego. Mac Clelland podjął próby takich ekspertyz i działań korekcyjnych⁵.

Koncepcja istnienia wyodrębnionego „motywu osiągnięć” była wypowiediana już wcześniej, prace eksperymentalne Mc Clellanda i Atkinsona jedynie utwierdziły ten termin w psychologii, pozwoliły też znacznie głębiej poznać jego naturę i formy przejawiania. Podstawowymi cechami działań wypływających z „potrzeby osiągnięć” (*need of Achievements*) jest, według autora, współzawodnictwo z innymi i dążenie do osiągnięcia wysokiego stopnia doskonałości⁶. Mc Clelland wraz ze swą grupą wypracował oryginalne techniki badawcze do ujawniania i analizy tego motywu w osobowości jednostkowej. Posłużyli się oni znanym już od dawna zjawiskiem projekcji. Polega ona na tym, iż człowiek w sytuacji modelowania stosunków społecznych przedstawia swe własne położenie i problemy, np. jeżeli damy człowiekowi obrazek mężczyzny i kobiety, będzie widział, że „są pokłóceni”, jeśli sam kłóci się ze swą żoną itp. W uzyskanych od osób badanych zmyślonych historyjkach mierzono natężenie potrzeby osiągnięć, oceniano je liczbowo na podstawie częstości wartościowań („uzyskał dobrą pracę”, „zrobił to znakomicie” itp.). W swoich badaniach społecznych Mc Clelland rozwinął tę technikę, zaczął zbierać i analizować standardowe opowieści — bajki różnych epok i narodów, mierzyć natężenie przejawiającej się w nich potrzeby osiągnięć. Jakkolwiek technika ta ma rozmaite wady i ograniczenia, sam pomysł był niewątpliwie odkrywczy.

Już w pierwszej pracy Mc Clelland zwracał uwagę na kulturowe uwarunkowania sposobu przejawiania motywu osiągnięć. Jak pisał, chłopiec amerykański może

³ Znajduje to odbicie w jego określeniu motywu. Motyw jest to wznowiona przez sygnał zmiana w stanie emocjonalnym wzbudzająca określone formy aktywności lub stany organizmu. Por. *The Achievement Motive*, s. 28—30. Gdzieindziej zaś mówi: „Motyw jest wyuczonym rezultatem skojarzenia sygnału z afektem czy też warunkami wywołującymi afekt”. *Ibidem*, s. 75.

⁴ D.C. Mc Clelland, *The Achieving Society*, D. Van Nostrand Comp. 1961; Dalej cytowane będzie późniejsze wydanie, znajdujące się w dyspozycji autora, New York—London 1967, The Free Press, Collier—Macmillan Limited.

⁵ Zob. D. C. Mac Clelland, D. G. Winter, *Motivating Economic Achievement*. New York 1969.

⁶ Zaczątki motywu osiągnięć powstają, zdaniem Mac Clellanda, w trakcie dziecięcej nauki chodzenia, mówienia, polowania lub czytania i pisania. Dziecko uczy się oczekiwać od siebie określonego stopnia doskonałości w wykonywaniu rozmaitych czynności codziennych. Dopiero jednak przez oddziaływanie rodziców lub norm kulturowych dochodzi do ukształtowania w jednostce „motywu osiągnięć”, dążenia do osiągnięcia w swoim działaniu większej doskonałości niż inni, czynienia wszystkiego lepiej, szybciej, ładniej itp. i działania zawsze w sposób doskonały. *The Achievement Motive*, s. 78—79, 110—111.

chcieć stać się „dobrym businessmanem”, a dziewczyna mieć „atrakcyjną powierzchowność”, Indianin Navaho zaś zapagnie być „dobrym pasterzem”. W związku z dwiema formami motywu osiągnięć, dążeniem do sukcesu lub unikaniem za wszelką cenę porażek prowadzącą aż do pasywności, działania przezeń generowane mogą być bardzo różnorodne⁷.

Uwarunkowania sprzyjające formowaniu się motywu osiągnięć okazały się również złożone. Mc Clelland pisał: „te kultury czy rodziny, które kładą nacisk na «współzawodnictwo z normami» bądź które zakładają, że dziecko jest zdolne samo wykonać dobrze określone zadania — muszą formować dzieci z wysoką motywacją do osiągnięć⁸. Wynikałoby z tego, że rodzice stawiający wysokie wymagania swoim dzieciom, niezbyt troskliwi i chętni do pomocy, a przez to zmuszający do samodzielności powinni kształtować osobowość z wysokim natężeniem potrzeby osiągnięć. Badania wśród uczniów college'ów wyraźnie potwierdziły tę prawidłowość⁹. Jednakże badania wśród młodzieży studenckiej dały rezultaty odwrotne¹⁰. Różnica między rodzinami i społeczeństwami w sposobie wychowania dzieci okazała się nie tak prosta i łatwa do jednoznacznych ocen. W *The Achieving Motive* Mc Clelland stawia pytanie ogólne: Czy nacisk na samodzielność jednostki w wychowaniu danego społeczeństwa koincyduje z wyższym stopniem potrzeby osiągnięć cechującej kulturę jako całość? Sposób wychowania oceniał na podstawie materiałów etnograficznych, poziom zaś nA (*need of Achievement*) w danej kulturze przez analizę opowieści ludowych. Badano osiem kultur indiańskich. Okazało się, że istotnie koincydencja taka występuje, wcześniejsze uczenie dziecka samodzielności i surowość kar korelowały w wysokim stopniu z dużym natężeniem nA¹¹. Interpretacja tego zjawiska może być, zdaniem autorów, dwójaka: 1) Nacisk na ćwiczenie samodzielności w danej kulturze prowadzi do wyższego natężenia nA, co znajduje odbicie w opowieściach; 2) Ogólny poziom nA danej kultury znajduje odbicie zarówno w wychowaniu dzieci, jak też rodzaju opowiadanych bajek, często pełniących przeciw funkcje edukacyjne. Badacze skłaniali się raczej ku tej drugiej ewentualności¹².

⁷ Mc Clelland skłaniał się do poglądu, iż unikanie niepowodzeń prowadzące do braku aktywności wiąże się z niskim natężeniem motywu osiągnięć. Natomiast przy wyższym jego natężeniu występuje aktywność, dążenie do sukcesu. Nie wszyscy jednak badacze to akceptowali. Ibidem, s. 273.

⁸ Ibidem, s. 275.

⁹ Stwierdzono, że młodzi ludzie, których rodzice określani byli jako „surowi” i „nie przejawiający miłości” (oceny dzieci i psychologów były w wysokim stopniu zbieżne), mieli wysokie natężenie potrzeby osiągnięć. Przyjacielski stosunek rodziców, a szczególnie ojca, ich gotowość do udzielania pomocy korelowały z niskim poziomem potrzeby osiągnięć. Rodzice surowi, których dzieci miały wysoki poziom nA, byli oceniani przez nie jako nieinteligentni, nie odnoszący sukcesów w życiu i niezadowoleni z siebie. Ibidem, s. 280—281.

¹⁰ U studentów szkół wyższych wystąpiły korelacje odwrotne, właśnie synowie rodziców ocenianych jako przyjacielscy, chętni do pomocy, zadowoleni z siebie, odnoszący sukcesy w życiu mieli wysoki poziom nA (ibidem, s. 182—183). Autorzy wysuwają hipotezy objaśnienia tego zjawiska, dopuszczają możliwość wpływu odmiennego składu społecznego obu grup, wpływu na oceny rodziców przez dzieci zmieniających się wraz z wiekiem warunków życia i potrzeb. Wyciągają jednak także konkluzję ogólną, że wysoki poziom nA u dzieci może występować w warunkach rozmaitych typów wychowania, przy różnych stopniach opiekuńczości rodziców. Jednakże tak jej nadmiar, jak też zupełny brak są wysoce niesprzyjające dla kształtowania nA.

¹¹ Ibidem, s. 289—297. Samodzielność dziecka we wczesnym okresie oceniano na podstawie samodzielności w zaspokajaniu potrzeb fizjologicznych i edukacji jego w tej dziedzinie przez rodziców.

¹² Ibidem, s. 297.

Interesujące rezultaty dało badanie zależności postępowania wychowawczego matek i poziomu nA u dzieci. Okazało się, że matki synów o niskim poziomie nA kładły mniejszy nacisk na kształcenie samodzielności we wczesnym dzieciństwie, natomiast miały tendencję do częstego posługiwania się zakazami w ciągu całego dzieciństwa. Porównując uzyskane wyniki z badaniami innych, autorzy dochodzą do wniosku, iż wychowanie tego typu nie tylko kształtuje niski poziom nA, ale obok tego wysoki poziom postaw „antydemokratycznych”. Syndrom autorytarny domu rodzi nie tylko niską potrzebę osiągnąć, lecz także skłonność do przesądów rasowych, przesadną wrażliwość na „obrazę” itp. Matki reprezentujące „indywidualistyczny” typ wychowania wcześniej uczące samodzielności kształtowały zaś dzieci bez takich skłonności i o wysokim poziomie nA¹³.

W późniejszych badaniach Mc Clelland próbował odpowiedzieć na pytanie, czy osoby o wysokim natężeniu nA rzeczywiście wyróżniają się większymi osiągnięciami. Z przeprowadzonych przezeń eksperymentów wynikało, iż osoby takie istotnie wykonują swe zadania lepiej, jeżeli mogą one być zaliczone w potocznym sensie do „osiągnięć” niezależnie od ich rodzaju i warunków. Jeżeli natomiast wykonanie zadania daje nie tylko satysfakcję własną, wyższą ocenę otoczenia, ale i czas wolny, pieniądze, lub też wiąże się ze współpracą z innymi ludźmi — zadania takie są wykonywane lepiej przez osoby o odmiennym typie motywacji¹⁴.

Ten dorobek badawczy, metodologia i przemyślenia stały się podstawą badań gospodarczo-społecznych Mc Clellanda, badań o charakterze historycznym i prognostycznym. Jego fundamentalna praca *Achieving Society* dzieli się dość wyraźnie na dwie warstwy: metodologiczno-teoretyczną i badawczą; opisy i wyniki przeprowadzonych badań mają nie tylko udowodnić prawdziwość postawionej przezeń hipotezy, ale — co było chyba nie mniej ważne dla autora — winny stanowić przykład metodologicznie ścisłej próby dochodzenia do twierdzeń ogólnych w badaniach społecznych. Nie doceniając odmienności przedmiotu historii, czy ekonomii od psychologii, autor chciałby na ich grunt przenieść podstawowe zasady znanej sobie metodologii, które wydają się mu jedynie naukowymi. Uznaje za konieczne ściśle rozgraniczanie hipotez od twierdzeń, stosowanie schematu: stawianie hipotezy na podstawie oderwanych przypadków i wiedzy ogólnej — sprawdzanie jej na materiale empirycznym analizowanym statystycznie — formułowanie tezy ogólnej. Ta ostatnia, w jego przekonaniu, ujmując zależności między wyizolowanymi czynnikami nie zawsze będzie się sprawdzać w konkretnych przypadkach, gdzie działających czynników było wiele, a będzie słuszna jedynie statystycznie. Twierdzenia przezeń głoszone taki właśnie mają charakter i przy ich ocenie trzeba o tym pamiętać. Praca jego ma być także — w zamyśle autora — pierwszą próbą zastosowania dorobku psychologii do rozwiązania fundamentalnych problemów historii.

Dlaczego rozwijały się i upadały cywilizacje? Dlaczego w Italii rozwinął się Renesans? Co było przyczyną takiego rozkwitu twórczości przez krótki czas i na niewielkim terytorium? — zapytuje Mc Clelland. Aby uniknąć nieprecyzyjności związanej z określeniem „rozkwit” jakiegoś kraju, różnic w opiniach na ten temat wśród historyków, autor zawiąza to pytanie do uwarunkowań rozwoju i upadku gospodarczego, co też jest problemem niezwykle ważnym — według niego — współcześnie. Otóż należy wyraźnie zastrzec, że obydwie pytania nie są identyczne; istotnie gospodarcza prosperity bywa dość często związana z rozkwitem kultury, z twórczością i osiągnięciami w wielu dziedzinach, ale znane są też liczne przypadki braku

¹³ Ibidem, s. 297—306.

¹⁴ Badania te opublikowane w innych jego pracach Mc Clelland referuje krótko w *Achieving Society*, s. 44—46.

rozkwitu kultury oryginalnej twórczości w sytuacji gospodarczego dobrobytu i odwrotnie, rozkwitu mimo skromnych warunków. Tych złożonych zależności autor nie analizuje, mówi tylko ogólnikowo, że rozwój gospodarczy „może być bazą dla rozwoju w innych dziedzinach kultury”. Takie przeformułowanie pytania jest brzemienne w skutki; pozornie rozważając problem rozwoju różnych cywilizacji, czynników go determinujących, autor analizuje wyłącznie rozwój gospodarczy i to w taki sposób, że wnioski w sposób dość oczywisty nie mogą być przeniesione na inne dziedziny działalności ludzkiej. Otóż „potrzebę osiągnięć” (nA) interpretuje on dość wyraźnie jako dążenie do działalności gospodarczej, produkcyjno-organizacyjnej, jako przedkładanie tego rodzaju aktywności nad inne¹⁵. Poszukując w społeczeństwach prekapitalistycznych grup społecznych o działalności wskazującej na wysoką potrzebę osiągnięć, określa je jako „klasę przedsiębiorców”, zalicza do nich rzemieślników, kupców, hodowców itp.¹⁶. Rozwój gospodarczy, traktowany ahistorycznie, wiąże on przy tym z prywatną własnością środków produkcji i duchem indywidualizmu¹⁷. Mc Clelland w sposób zupełnie nieuzasadniony i arbitralny utożsamia rozwój gospodarczy z obecnością podstawowych elementów kapitalizmu, co nie może nie wzbudzić protestów zarówno w aspekcie historycznym, jak też współczesnym. Wydaje się wręcz szokująca u poważnego naukowca próba objaśniania różnic w sytuacji gospodarczej tzw. społeczeństw prymitywnych przy pomocy mechanizmów zapożyczonych z kapitalizmu, podobnie jak zupełne niedostrzeżenie osiągnięć i potencjalnych możliwości socjalizmu (choć w swoich porównaniach włącza państwa wspólnoty socjalistycznej). Pozostawmy jednak na boku tę szczególną apologię kapitalizmu, której naukowa absurdalność jest oczywista.

Mc Clelland przedstawia krytycznie stanowisko agnostyczne i kilka podawanych dotychczas objaśnień rozwoju cywilizacji. Jako pierwszą wymienia koncepcję „dyfuzji kulturalnej”, tj. traktowanie społeczeństw ludzkich jako nieustannie eksperymentujących w rozmaitych dziedzinach techniki, organizacji, religii itp., co przy szczęśliwej kombinacji warunków wewnętrznych społeczeństwa i zapożyczonych innowacji prowadzi do wzrostu gospodarczego i rozwoju w innych dziedzinach. Autor odrzuca tę koncepcję argumentując nie całkiem trafnie, iż Chiny znały wiele technicznych wynalazków na długo przed Europą, a nie doszło tam do rewolucji technologicznej, Bliski Wschód zaś pozostawał w bliższym kontakcie z Europą niż Japonia, a rozwinęła się właśnie ta ostatnia¹⁸. Trafniejsze chyba było stwierdzenie Marksa o społecznej potrzebie określonych wynalazków i warunkach społecznych ich zastosowania, może to w dużym stopniu wyjaśnić zarówno akcelerację własnych wynalazków w określonym kraju, jak również ich zapożyczanie z zewnątrz, a także brak obu tych zjawisk. Dorobek badaczy dyfuzji kulturalnej wydaje się być natomiast cenny przy szczegółowej analizie i opisie tych procesów, ich rozmaitych zahamowań.

¹⁵ Por. szczególnie s. 97.

¹⁶ Autor m.in. pisze: „Przyjętym mechanizmem, przez który poziom potrzeby osiągnięć transmituje się we wzrost gospodarczy, jest klasa przedsiębiorców. Jeżeli poziom nA jest wysoki, będzie tam przypuszczalnie więcej ludzi działających podobnie do przedsiębiorców, produkujących więcej, niż mogą sami spożyć”. Dalej „przedsiębiorca”, przypomnijmy w społeczeństwach prymitywnych, określony jest jako: „ktoś, kto sprawuje pewną kontrolę nad środkami produkcji i produkuje więcej niż może on zużyć, w celu sprzedaż (lub wymiany) produktu dla dochodu indywidualnego lub rodzinnego”. Ibidem, s. 64—65.

¹⁷ Indywidualna własność środków produkcji okazała się w badaniach porównawczych — ku żalowi autora — bez związku z rozwojem gospodarczym „ludów prymitywnych” (op. cit., s. 66—67). Objaśnia on to nieścisłością dokonanych szacunków.

¹⁸ *Achieving Society*, s. 5.

Drugą analizowaną koncepcją jest teoria wiążąca rozwój cywilizacji z rasą lub klimatem. Mc Clelland odrzuca zarówno jeden, jak i drugi czynnik, wskazuje, że skład genetyczny podobnie jak inne cechy biologiczne nie zmieniają się zbyt szybko, a procesy rozwoju lub regresu występują w ciągu krótkiego czasu w tych samych grupach ludzkich. Podobnie argumentuje odrzucając teorię klimatu rzekomo określającego energię i dynamizm społeczeństw; względnej niezmienności klimatu towarzyszą gwałtowne zmiany w społeczeństwie, a z drugiej strony w podobnych warunkach klimatycznych żyją grupy uzyskujące różne rezultaty. W dalszej części rozważań Mc Clelland podaje przykładowy sposób weryfikacji hipotezy o roli klimatu w rozwoju cywilizacji. Proponuje najprostsze dla analizy statystycznej zestawienie okresów lub cywilizacji znanych historycznie (zob. tabela)¹⁹. Ustalenie faktów rozwoju powinno być również określone na podstawie faktów obiektywnych, mierzalnych.

| Klimat | Rozwój ekonomiczny | |
|---------------------|--------------------|---------------|
| | występuje | nie występuje |
| Klimat umiarkowany | 10 | 2 |
| Klimaty ekstremalne | 5 | 10 |

Trafna jest krytyka znanej koncepcji Toynbee'ego, głoszącej, że o rozwoju cywilizacji decyduje „zmiana w otoczeniu” grupy ludzkiej, konieczność przewyciężenia jakichś trudności, które nie mogą być jednak ani zbyt wielkie, ani zbyt małe, a właśnie „wystarczające”. Mc Clelland wskazuje, iż przy takiej ogólności, mnogości potencjalnych czynników i nieprecyzyjności określeń można *ex post* objaśnić każdy fakt rozwoju, co przestaje zatem być objaśnieniem i nie ma też żadnej wartości prognostycznej.

Spenglerowska teoria rozwoju i upadku cywilizacji oparta na analogii do żywego organizmu jest zdaniem Mc Clellanda jeszcze mniej wartościowa, nie objaśnia bowiem wcale, dlaczego rozwój ma miejsce na określonym terytorium i w określonym czasie, a nie gdzieś indziej i kiedyś indziej. Wydaje mu się natomiast w pewnym stopniu użyteczna koncepcja Kroebera mówiąca, iż określone wzorce kultury mają nieprzekraczalne granice osiągnięć, gdyż są wyspecjalizowane, umożliwiają osiągnięcia w jednych dziedzinach, wykluczają zaś w innych, przy czym rozwój kultur ma charakter kumulatywny, a zarazem selektywny. Nowe możliwości dopuszczane wzorcem są stopniowo wykorzystywane albo odrzucane, aż stopniowo wszystkie zostaną wyczerpane. Ogólny ten schemat dałby się zastosować — zdaniem autora — do sfery ekonomicznej, można by bowiem przyjąć, że osiągnięcia gospodarcze mają społeczeństwa o kulturze kładącej nacisk na środki produkcji lub, co jest ważne współcześnie, na działalność w dziedzinie technologii. Nie objaśnia to wiele, ale może stanowić punkt startowy rozważań, dlaczego jedne społeczeństwa rozwijają się gospodarczo, a inne nie²⁰.

Mc Clelland przechodzi następnie do omówienia wypracowanych przez ekonomistów koncepcji przyczyn rozwoju gospodarczego. Jedną z nich wiąże wzrost gospodarczy z innowacjami technicznymi. Według jej zwolenników, ludzie wprowadzają nowe techniki, by zwiększyć produkcję lub zmniejszyć potrzebny wysiłek, użycie

¹⁹ *Achieving Society*, s. 23. W dziedzinie kultury wydaje mu się obiecująca propozycja Kroebera liczenia wybitnych twórców w analizowanym okresie.

²⁰ *Ibidem*, s. 7—8.

zaś nowych technik przez jednego z producentów zmusza innych do zastosowania ich także. Zgodnie z tym schematem, przełom dokonany przez rewolucję przemysłową w Anglii polegał na dokonaniu tam pewnej ilości wynalazków, które zwiększyły wydajność pracy i zyski, które mogły być reinwestowane, zwiększając dalej produkcję dóbr; w ten sposób ukształtował się korzystny mechanizm cykliczny. Autor przedstawia rozmaite koncepcje na temat istnienia zależności między rozwojem gospodarczym a wzrostem demograficznym, zarówno te, które traktują zwiększenie liczby ludności jako czynnik sprzyjający rozwojowi, jak też traktujące ten wzrost jako hamulec. Wspomina o koncepcjach przypisujących rolę decydującą profesjonalizacji, specjalizacji i racjonalizacji produkcji, aktywności przedsiębiorców stymulowanej zyskiem i koncepcjach eksponujących rolę wybitnych działaczy gospodarczych umiejących posługiwać się rachunkiem ekonomicznym.

Wszystkie te koncepcje cechuje — jego zdaniem — specyficzny racjonalizm; wprowadzane wnioski o następstwie skutków mają charakter tez „oczywistych same przez się”, analizuje się jedynie specjalnie dobierane przykłady, mające potwierdzać lub obalać daną teorię, Mc Clelland występuje ostro zarówno przeciwko treści podobnych teorii, jak też przeciwko metodologii, której są one produktem. Zwraca on mianowicie uwagę, iż już sami ekonomiści dostrzegali ważną prawidłowość: czynniki zmiany systemu gospodarczego leżą zawsze poza nim samym. Analizą ekonomiczną nie da się wytłumaczyć, dlaczego dokonano określonych wynalazków, bądź dlaczego zostały one szybko przejęte, ani też samego procesu zapoczątkowania rozwoju gospodarczego. Przyczyny te, zdaniem autora, leżą w sferze psychospołecznej, nie zaś ekonomicznej. Dlatego zasadne jest tworzenie koncepcji typu Maxa Webera, poszukiwanie zależności między ideologią, kulturą a rozwojem gospodarczym. Mc Clelland zwraca uwagę, iż racjonalistyczne koncepcje ekonomiczne zapoznają fakt częstego irracjonalizmu rozmaitych decyzji gospodarczych. Powołuje się on na ekonomiczne analizy Davida Mc Cord Wrighta i jego postulaty badania realnych decyzji gospodarczych metodami psychologii oraz socjologii, odejścia zaś od gabinetowych teorii²¹.

Mc Clelland zaostrza jeszcze tezę Wrighta. Pisze on: „W rzeczywistości wydaje się, iż są zasadne przyczyny, by zwątpić, czy początkowe pobudzenie rozwoju gospodarczego jest w jakimkolwiek sensie racjonalne co do swego charakteru”²². Podaje on następnie dwa przykłady, mające zburzyć dość powszechnie żywiącą wiarę

²¹ Rozwój badań empirycznych w psychologii i socjologii, zacieśniające się związki między tymi naukami oraz ich faktyczny rozpad na właściwie samodzielne specjalności doprowadziły do głębokiego przeobrażenia sposobu ich traktowania. Rozpowszechnione jest na Zachodzie wydzielenie jednej grupy „ nauk o zachowaniu” (*behavioral sciences*), w skład której wchodzi rozmaite nauki wywodzące się genetycznie z dawnej psychologii i socjologii. Książka Mc Clellanda może być traktowana jako próba rozciągnięcia zakresu „ nauk o zachowaniu” na wszystkie nauki społeczne, a zarazem próba przewyżczenia „nienaukowego charakteru” nauk dotychczas jeszcze nie włączonych: ekonomii, historii, socjologii teoretycznej. W ramach „ nauk o zachowaniu” rozwinęły się m. in. nauka o podejmowaniu decyzji, badająca procesy decyzyjne czy też w sferze polityki i gospodarki. Istotnie okazało się, że rzeczywisty proces decydowania (*decision making*) odbiega od suponowanych wzorców logicznych; o wiele bardziej użyteczna od koncepcji racjonalistycznych okazała się dla ich badania teoria gier. Okazało się także, że codzienne myślenie ludzi odbiega daleko od schematów logicznych czy też wypracowanych przez badanie sztucznie stworzonych sytuacji eksperymentalnych. Rozwinęła się cała nowa gałąź badań „myślenia codziennego” (*everyday thinking*). Koncepcje Mc Clellanda wyrastają z tych właśnie badań. Można też dodać, że od czasu wydania jego *Achieving Society* poczyniono w tej dziedzinie wiele i rozmaite myśli autora dziś straciły już nieco urok intelektualnej świeżości.

²² *Achieving Society*, s. 13.

w racjonalizm ekonomiczny działań, które odegrały wielką rolę w życiu społecznym. Na przykład budowa amerykańskiej kolei transkontynentalnej nie była ekonomicznie zasadna przy tak znikomej ludności na „dzikim zachodzie”, tysiące jej udziałowców istotnie zbankrutowały. Jednakże zapoczątkowała ona wielkie ruchy migracyjne, stała się kluczowym przedsięwzięciem, umożliwiającym rozwój Zachodu. Racjonalne wyjaśnienie tych wielkich przemieszczeń ludności jest znowu niemożliwe; setki przykładów np. z Ameryki Południowej czy Azji pokazują, że mimo bezpośredniego nawet sąsiedztwa w ciągu setek lat rejonów gęsto zaludnionych i bezludnych, a bogatych potencjalnie, normalnie ludzie nie chcą porzucić swych starych siedzib i wygod. Jako drugi przykład podaje, za Lazarsfeldem, casus Gutenberga. Gdyby zastosować ekonomiczną analizę możliwości rozwoju drukarstwa, średniowieczny specjalista od marketingu musiałby uznać przedsięwzięcie za niewarte grosza inwestycji: 1) bardzo niewiele ludzi umie czytać, 2) ci, co umieją, już mają książki i to w ilości większej nawet niż ich potrzeby, 3) książki spod prasy są gorsze technicznie i nie wiadomo, czy ktokolwiek chciałby je w ogóle kupić. Wielkich przemian społeczeństwa, a zatem i rynku, nie można było przewidywać, zaszły one dopiero na skutek upowszechnienia się druku. Jak słusznie pisze Mc Clelland, bezzasadnie przyjmuje się, że wielkie wynalazki były ekonomicznie sensowne w czasie swego powstania, choć właśnie zazwyczaj tak nie było. Tradycyjna analiza ekonomiczna pomijająca czynniki „irracjonalne” staje się przez to fałszywa.

Tę ostatnią tezę odnosi on do żywo wciąż dyskutowanego problemu rozwoju krajów zacofanych. Pisze, że łatwo jest posługując się analizą ekonomiczną wykazać zupełną niemożność ich rozwoju (brak wykwalifikowanej siły roboczej, brak środków na zakup nowoczesnego sprzętu z zagranicy, szybszy wzrost ludności niż produkcji itp.). Oczywiście jest zaś rzeczą, iż w krajach tych czynniki społeczne i psychologiczne odegrać mogą wielką rolę w rozwoju gospodarczym, a programy rozwoju nie mogą być opracowywane wyłącznie w kategoriach ekonomicznych. Z wywodem tym można się zgodzić, aczkolwiek jego interpretacja przez marksistę będzie nieco się różnić. Na przykład analizując rozwój gospodarczy ZSRR, wydzwignięcie kraju z zacofania, zrujnowanego nadto wojną, trudno pominąć wielką aktywizację społeczeństwa, związaną z rewolucyjnymi przemianami. Analiza rozwoju ZSRR w kategoriach zyskania nowych źródeł finansowania przez ekspropriację klas posiadających nie mogłaby objaśnić wielu zjawisk i zakresu dokonanych przemian.

Podobnie analiza stosunkowo szybkiej odbudowy Polski po wojnie musiałaby uwzględniać rozmaite czynniki natury ekonomicznej, społecznej i psychologicznej. W obu przypadkach organy kierownicze świadomie wykorzystywały czynniki pozatekoniczne dla przyspieszenia tempa rozwoju, co prowadziło niekiedy nawet do ich przeceniania. Mc Clelland nie odwołuje się do tych przykładów, postulowane przezeń oddziaływanie na społeczeństwo, zmiana jego świadomości są innej natury.

Mc Clelland przedstawia w skrócie i odrzuca, podobnie jak teorie ekonomiczne, także teorie socjopsychologiczne wzrostu gospodarczego, aczkolwiek bez wątpienia ceni je wyżej i w części akceptuje²³. Negatywizm jego, wyrażany często w formie

²³ Stosunkowo szczegółowo przedstawia on trzy teorie: Rostowa, Lewisa i Parsonsa. Wśród ważnych dla rozwoju gospodarczego motywów ludzkich Rostow m.in. wymienia dążenie do rozwoju nauki, dążenie do stosowania jej zdobyczy dla celów gospodarczych, gotowość akceptowania innowacji, dążenie do konsumpcji itd. Mc Clelland nie bez racji stwierdza, że jest to nader zekonomizowana wersja motywów ludzkich, oparta na wyobrażeniach ekonomisty o motywacji, nie zaś na wiedzy zdobytej już przez psychologię. Lewis, jego zdaniem, poszedł znacznie dalej formułując tezę, iż pożądanie dóbr jest czynnikiem psychologicznym, określającym stopień wysiłku, na jaki godzą się ludzie dla poprawy bytu materialnego (Mc Clelland zwraca

krańcowej, wiąże się z poważnymi zastrzeżeniami metodologicznymi. Dotychczasowe teorie rozwoju gospodarczego nie były bowiem empirycznie weryfikowane, co więcej, ich twórcy nie dążyli nawet do tego, opierali się bowiem na logicznej analizie casusów ekstremalnych, podawaniu przykładów i cytowaniu opinii uznanych autorytetów — jak nie bez ironii pisze autor. Przedstawia on następnie szereg schematów badawczych możliwych do zastosowania przy weryfikacji empirycznej twierdzeń o roli rozmaitych czynników w rozwoju gospodarczym, usiłuje udowodnić, iż każda użyteczna hipoteza może i powinna być w ten sposób weryfikowana. Na przykład dla sprawdzenia zależności między przyrostem ludności a tempem wzrostu gospodarczego proponuje zestawienie szeregu krajów, zebranie danych o ich przyroście naturalnym i dochodzie narodowym w okresie A, następnie zaś o dochodzie narodowym w dłuższym okresie B. Uzyskane wyniki proponuje zebrać w tabelę i przeanalizować statystycznie, co wykaże czy zależność faktyczna jest zgodna z zakładaną, sprzeczna, lub też uzyskany rozkład liczby jest przypadkowy i nie wykazuje zależności badanych czynników. Autor dość szczegółowo analizuje następnie te zależności²⁴.

Bardzo interesująca jest próba Mc Clellanda rozwinięcia i empirycznego zweryfikowania znanych koncepcji Maxa Webera. Dostrzegł on mianowicie w badaniach psychologicznych objaśnienie mechanizmu społecznego wpływu etyki protestanckiej na rozwój gospodarczy²⁵. Stwierdza on też, iż opisany przez Webera typ człowieka mający być rezultatem Reformacji, jest bardzo bliski charakterystyce psychologicznej osobnika o wysokim natężeniu nA²⁶. Wydaje mu się więc zasadne przyjęcie, iż weberowski związek między protestantyzmem a rozwojem kapitalizmu polegał na związanym z protestantyzmem przeobrażeniu rodziny; zmiana stosunku jej człon-

uwagę, że zaprzeczałoby to znanej koncepcji Maxa Webera o dużej roli ascetyzmu protestanckiego dla rozwoju kapitalizmu). Lewis eksponował też rolę stosunku do pracy i ducha awanturnictwa określającego gotowość ryzyka. W ten sposób rzeczywiste czynniki psychologiczne zostały wprowadzone do teorii rozwoju gospodarczego. Kontynuując rozważania Maxa Webera o Azji i Europie Parsons wypracował teorię fundamentalnych różnic społecznych między krajami rozwiniętymi a nierozwiniętymi w trzech dziedzinach ujętych w następujące dymensje: status „osiągnięty” — „zapisany” (*achieved status* — *ascribed status*), wszechstronność czynnościowa — specjalizacja określana statusem (*universalism* — *particularism*), wydzielenie rodzajów powiązań — całościowość (*specifity* — *diffusion*). Społeczeństwa rozwiniętych krajów ma zatem cechować ocenianie ludzi na podstawie tego, co umieją i mogą robić, zaś nierozwiniętych na podstawie tego „kim są”, ról społecznych zdeterminowanych urodzeniem, płcią, klasą wieku itp. W tych pierwszych każdy może teoretycznie wykonywać wszystkie prace, w drugich tylko niektóre wyznaczone statusem. W tych pierwszych zależności gospodarcze między ludźmi są wydzielone, określone umową, w krajach nierozwiniętych zaś łączą się ściśle z wszelkimi innymi związkami — rodzowymi, religijnymi, politycznymi itp. Mc Clelland dostrzega niebezpieczeństwo płynące z przyjęcia tej teorii, łatwość uznania koincydencji za związek przyczynowy, tj. uznania opisanej powyżej charakterystyki społecznej za przyczynę zacołowania, co istotnie miało miejsce, a także z dowolności w operowaniu wyróżnionymi a niemierzalnymi cechami.

²⁴ Por. *Achieving Society*, s. 30, 32, 33 (z badań swoich Mc Clelland wyciągnął wniosek, iż brak jest prostych zależności jakiegokolwiek rodzaju między wzrostem populacji a rozwojem gospodarczym. Ibidem, s. 35).

²⁵ Winterbottom badał zależność natężenia potrzeby osiągnięć od sposobu wychowania. Wykazał on, że synowie matek kładących nacisk na samodzielność we wczesnym wieku wykazują później wysokie natężenie nA. R. Winterbottom, *The relation of need of achievement to learning experiences in independence and mastery*. [W:] J. W. Atkinson ed., *Motives in fantasy, action and Society*. Princeton 1958, ss. 453—476. Badania Winterbottoma dały rezultaty zbieżne z uzyskanymi przez Mc Clellanda.

²⁶ *Achieving Society*, s. 47—49.

ków i edukacji prowadziły do pojawienia się dużej ilości synów z głęboko interioryzowanym motywem osiągnięć.

Następnie Mc Clelland spróbował zweryfikować tę hipotezę empirycznie; zestawił listę krajów strefy umiarkowanej protestanckich i katolickich dla porównania ich rozwoju gospodarczego mierzonego zużyciem energii elektrycznej *per capita*. Okazało się, iż nawet po uwzględnieniu różnic w zasobach energetycznych, kraje protestanckie są znacznie wyżej rozwinięte od katolickich, a uzyskane różnice są istotne statystycznie. To jednakże stwierdza tylko koincydencję protestantyzmu i dynamiki gospodarczej. Dla wyjaśnienia związku przyczynowego Mc Clelland podjął empiryczne badanie sposobu edukacji matek katolickich i protestanckich, wybierając rodziny aktywne religijnie. Okazało się, że istotnie matki protestantki znacznie większy nacisk kładły na samodzielność dzieci²⁷. Badania chłopców z rodzin katolickich i protestanckich (specjalnie dobrano do badań grupy równoważne w Niemczech) wykazały, iż chłopcy protestanci mieli wyższe natężenie potrzeby osiągnięć²⁸. Chłopcy o wyższym natężeniu potrzeby osiągnięć wykazali też skłonność do wyboru profesji związanych z biznessem.

Uszczegółowiona koncepcja weberowska została w ten sposób potwierdzona empirycznie, choć zdaniem Mc Clellanda pozostały jeszcze pewne niejasności. Mianowicie, czy chodzi tu o związek z rozwojem gospodarczym samego protestantyzmu, czy też raczej wartości, które były z nim skojarzone na Zachodzie. Niejasny jest casus Japonii. Badań wymagają różnice kulturowe w wychowaniu, być może także inne czynniki niż znalezione w USA i Europie stymulować mogą formowanie się nA. Za fundamentalną jednak kwestię uznał autor istnienie związku między natężeniem nA w społeczeństwie a rozwojem gospodarczym. Książka *Spóeczeństwo osiągnięć* prezentuje właśnie empiryczne badania tego problemu i ich wyniki.

Mc Clelland stawia najpierw pytanie, czy jest ogólną prawidłowością związek osiągnięć gospodarczych z wysokim natężeniem nA. Hipoteza została przecież opracowana na materiale wypadków historycznych w Europie w okresie rozwoju kapitalizmu. Dla odpowiedzi na to kluczowe pytanie podjął próbę zbadania potrzeby osiągnięć i rozwoju gospodarczego społeczeństw przedsiębiorczych. O pewnych słabościach metodologicznych tych badań wspominałem już poprzednio. Można chyba stwierdzić, że ścisłe określenie poziomu rozwoju gospodarczego w odniesieniu do tych społeczeństw okazało się niewykonalne, nawet jeśli przyjąć, że zastosowana analiza bajek mierzyła społeczną nA (co wymaga uznania ich zapisów zawsze za ścisłe, a tłumaczeń za wierne). Zastosowane kryterium liczby osób uzyskujących dochód przez mechanizmy rynkowe jest nader wątpliwe, gdyż początkowo, jak wiemy z historii, wzrost produkcji łączył się nie tyle z rozwojem rynku, co z rozwojem organizacji państwowej typu biurokratycznego, ona to występowała jako organizator produkcji, a warstwa biurokratyczno-kapłańska zagarniała wyprodukowane nadwyżki. Droga od wspólnoty pierwotnej do kapitalistycznej gospodarki rynkowej i prywatnej przedsiębiorczości była nader długa i powikłana. Mc Clelland stwierdził istotną statystycznie korelację między liczebnością „przedsiębiorców” w społeczeństwach

²⁷ Matki protestantki oczekiwały np., że dziecko znać będzie w mieście drogę do domu w wieku 6¹/₂ lat, katolickie irlandzkie zaś w wieku 7¹/₂, katolickie włoskie 8¹/₂ (ibidem, s. 53). Mimo niedużej liczebności grup uzyskane różnice okazały się istotne statystycznie.

²⁸ Ibidem, s. 54. Badania pokazały też, że chłopcy z rodzin protestanckich przekładali gimnazja z językami współczesnymi nad gimnazja z klasycznymi, podczas gdy chłopcy z rodzin katolickich — odwrotnie. Prawidłowość tę zauważył Offenbacher w 1890 r., co posłużyło Maxowi Weberowi do szerszych generalizacji.

przedsiębiorczych a poziomem nA. Społeczeństwa z wyższym wskaźnikiem nA uzyskiwały także środki do życia w wyniku działalności trudniejszej i bardziej złożonej. Zdaniem autora, można sformułować wniosek, że wyższe natężenie potrzeby osiągnięć determinuje nie tyle rodzaj działalności gospodarczej, ile poziom jej rozwoju. Badania pokazały też, że społeczeństwa o wysokim nA wykazują większe możliwości przejścia nowej, wyższej, ale zarazem i trudniejszej technologii. Mc Clelland wyciąga z tego wniosek, że konstatacja Maxa Webera była opisem jednego historycznego fenomenu, będącego przejawem pewnej ogólnej prawidłowości²⁹.

W tej części wnioski autora wydają się błędne. Otóż badanie nA włączało element indywidualizmu, a znany jest fakt, iż społeczeństwa prowadzące gospodarke kolektywną kładą nacisk na normy wspólnotowe, szczególnie egalitaryzm i łączność jednostki z grupą. Nie jest więc zaskakujące, że społeczeństwa o rozłożonej w mniejszym stopniu gospodarce wspólnotowej (brak rozwiniętego rynku) uzyskiwały niskie oceny nA. Koincydencja wyższego poziomu nA z rozkładem wspólnot, a zatem i wyższym rozwojem gospodarczym została jednak bezzasadnie zinterpretowana jako związek przyczynowy. W społeczeństwach przedsiębiorczych stopień przywiązania do tradycji jest bardzo wysoki, w znanym mi lepiej przypadku Chin starożytnych i innych społeczeństwach Azji rozwój rynku i ekonomiczny rozkład wspólnot wyprzedzały bardzo wyraźnie przemiany w ideologii i strukturze wartości. Wzrost natężenia przejawów nA, jak mierzył to Mc Clelland, wydaje się dalekim rezultatem rozwoju gospodarczego, nie zaś jego przyczyną, przynajmniej we wczesnych stadiach rozwoju społecznego. Kultury o ukształtowanym wyższym nA mogą oczywiście później wykazywać wyższą dynamikę rozwojową. Ten schemat rozumowania można też chyba przenieść do analizy rewolucji przemysłowej w Europie, czyż nowe wartości protestanckie spadły niejako z nieba, czy nie były one produktem określonych przemian ekonomiczno-społecznych? Mc Clelland pozostawia bez odpowiedzi pytanie, dlaczego właśnie wtedy i w tym społeczeństwie pojawia się światopogląd stylizujący formowanie ludzi o wyższym nA.

Nieco mniej wątpliwości wywołuje badanie przez Mc Clellanda związku między poziomem nA a rozwojem gospodarczym w odniesieniu do państw współczesnych. Podjął on ambitną i bardzo trudną w realizacji próbę zebrania opowiadań dla dzieci ze wszystkich krajów świata z okresu około 1925 r. i 1950 r., a następnie przeanalizowania rozwoju gospodarczego każdego z krajów pomiędzy tymi datami. Potrzebne materiały udało się zdobyć tylko z części państw. Autor zdawał sobie przy tym sprawę, iż popularność książek dla dzieci, społeczny krąg ich rozpowszechnienia inne będą w Niemczech, a inne w Afganistanie, co bardzo osłabia porównywalność uzyskanych wyników. Przeprowadzone w wielu krajach badania wstępne pokazały też, że poziom nA mierzony na podstawie opowiadań i uzyskany z badań młodzieży mogą się różnić. Tak np. w USA i Australii analiza książek dla dzieci dawała rezultaty bliskie analizom wypowiedzi młodzieży, czytanki japońskie natomiast wykazywały niski poziom nA, niższy niż czytanki libańskie i indyjskie, młodzież zaś poziom znacznie wyższy niż młodzież z tamtych krajów. Podobnie opowiadki brazylijskie miały niski poziom nA, młodzież zaś przejawiała nA w stopniu wyższym niż indyjska, a nawet niemiecka. Autor nie analizuje niestety szczegółowo kwestii tych różnic, zdaje się nie doceniać ich znaczenia. Stwierdza tylko ogólnikowo, iż większość krajów zacofanych wykazuje obecnie w czytankach dziecięcych wyższy poziom nA niż kraje rozwinięte, co jest wynikiem prezentowania w opowiadkach niejako „narodowych aspiracji”, czytanki zatem nie są odbiciem poziomu nA jakiegokolwiek

²⁹ Ibidem, s. 63—70.

grupy społecznej i nie są porównywalne z poziomem nA realnych ludzi, choć są prognostyczne dla sfery zachowań społecznych³⁰.

Rozumowanie to nie wydaje się logicznie spójne ani przekonywujące, podane zaś wyżej różnice podważają wręcz wiarę w sensowność całego programu badawczego; badając czytanki należałoby przecież oczekiwać, że Indie będą rozwijać się gospodarczo szybciej niż Japonia, kraje zacofane szybciej niż rozwinięte, co przeczy faktom. Zlekceważenie różnic między poziomem nA mierzonym w czytankach a użytym z badań młodzieży także nie wydaje się zasadne. Czy kryje się za tym może różnica między pokoleniami? Opowiadki czyta przecież dopiero jutrzejsza młodzież. Czy jest to może rozbieżność modelu działań propagowanego i realnie przyjmowanego? A może przejawiany wysoki poziom nA ma charakter kompensacyjny, na płaszczyźnie fikcji ma zaspokajając pragnienia nie znajdujące zaspokojenia w świecie rzeczywistym? Możliwa jest jeszcze inna interpretacja: proces wyzwalania indywiduum związany z rozkładem społeczeństw tradycyjnych w pierwszym okresie prowadzi do przesadnego podkreślania emancypacji indywiduum, jego wyzwolenia z więzi plemiennych, klanowych i innych, co znajduje odbicie w manifestacjach współzawodnictwa indywidualnego, akcentowania wartości jednostki itp. Przyjęte przez autora kryteria nA nie wykluczają mierzenia w części manifestacji indywidualizmu nie tożsamy z nA. Te niezwykle interesujące problemy wymagające poważnych badań empirycznych zostały niestety przez Mc Clellanda pominięte.

Mimo tych zastrzeżeń wyniki uzyskane przez Mc Clellanda nie mogą być zlekceważone. Porównanie poziomu nA mierzonego w czytankach wydanych około 1925 r. z przyrostem dochodu narodowego i produkcji energii elektrycznej w okresie 1925—1950 wykazało istotną statystycznie korelację między tymi wielkościami; rozwój ekonomiczny krajów z wysokim wskaźnikiem nA okazał się szybszy niż można by tego oczekiwać na podstawie ekstrapolacji wskaźników ekonomicznych. Uzyskane wyniki poziomu nA w roku 1950 nie wykazywały natomiast korelacji z tempem wzrostu gospodarczego w okresie poprzedzającym³¹. Analiza jakościowa pokazała, iż kraje, które uzyskały niższy przyrost produkcji niż można by tego oczekiwać na podstawie wskaźnika nA, ucierpiały ekonomicznie w czasie II wojny światowej. Autor sądzi więc, że niższe wskaźniki ekonomiczne były nie tyle rezultatem mniejszych wysiłków społeczeństwa, co wynikiem zniszczeń, które trzeba było nadrobić. Mc Clelland stwierdził także zaskakującą prawidłowość: wystąpiła mianowicie wyraźna korelacja niskiego poziomu nA w 1925 r. ze zniszczeniami wojennymi; ucierpiały w czasie wojny, były niszczone i okupowane kraje o niskim poziomie nA w czytankach z 1925 r.³² Mc Clelland formułuje następnie hipotezę, iż społeczeństwa z wysokim wskaźnikiem nA przejawiają tendencję do zwracania uwagi głównie na gospodarkę, a pomijania innych sfer, np. wojowania, i w ostatecznym rezultacie ich sytuacja ekonomiczna jest lepsza³³. Hipotezę tę interpretuje on nader szeroko, włącza nawet opór zbrojny stawiany okupantowi. Różnicami w poziomie nA objaśnia różny stopień zniszczenia krajów okupowanych przez Niemcy. Jest to niewątpliwie hipoteza interesująca, lecz wymagałaby dalszych badań, materiał zebrany przez Mc Clellanda umożliwia zaledwie konstatację ujemnej korelacji natężenia nA i stopnia zniszczenia kraju w czasie II wojny światowej i to tylko w stosunku do części krajów uczestniczących w wojnie. Nasuwa ona natomiast szereg wątpliwości. Z hipo-

³⁰ Ibidem, s. 79.

³¹ Ibidem, s. 90—92.

³² Byłoby ciekawe sprawdzenie tej prawidłowości w wypadku Polski, niestety autor nie miał danych dla niej z okresu około 1925.

³³ Ibidem, s. 97.

tezy tej wynikałoby, iż istnieje opozycja: sukcesy gospodarcze — sukcesy wojskowe. Z historii wiadomo natomiast, iż rozwój gospodarczy dość często łączył się z ekspansją polityczno-militarną; potęga gospodarcza umożliwiała prowadzenie wojen, a zwycięstwa w nich odniesione owocowały korzyściami gospodarczymi aż do załamania się systemu gospodarczo-społecznego. Choć Mc Clelland odrzuca „metodologię przykładów”, trudno nie przypomnieć dziewiętnastowiecznej Anglii rozwijającej się gospodarczo i odnoszącej sukcesy militarne, Niemiec i Japonii w drugiej połowie XIX i pierwszej XX w. Koincydencję tę zauważył sam autor i sformułował nawet tezę, iż w bitwie czy w wojnie odnosi zwycięstwo ten kraj, którego ówczesnie poziom nA jest wyższy³⁴. Teza ta jest jednak sprzeczna z analizowaną tu hipotezą. Nawet gdyby przyjąć, że zwycięstwa są konsekwencją przewagi gospodarczej, nie znosi to sprzeczności, nie jest to bowiem zależność bezpośrednia, lecz tylko pośrednia, zwycięstwa osiągane środkami militarnymi musi opierać się na odpowiednich ćwiczeniach, umiejętnościach, organizacji działalności wojskowej, cnotach żołnierskich itp. Wysoki poziom nA ma jednak rzekomo wyłączać aktywność społeczeństwa w sferze militarnej. Mc Clelland stwierdza obok tego wielkie różnice poziomu nA u różnych klas i grup tego samego społeczeństwa, większe niż różnice narodowe³⁵; jeżeli uwzględnić, że w przeszłości różnice stanowe pod tym względem musiały być większe niż współczesne klasowe, pojawi się nowa wątpliwość co do ogólnych hipotez, jak analizowana powyżej. Rozwój jakiejś cywilizacji byłby zatem rezultatem złożonych interakcji wielu rozmaitych grup składających się na społeczeństwo, grup o różnej charakterystyce psychologicznej. Wtedy można byłoby objaśnić koincydencję sukcesów militarnych i gospodarczych jednego państwa bez podważania tezy autorskiej o wyłączeniu aktywności militarnej przez wysoki poziom nA. Być może jednak jest to tylko „zabawa w hipotezy”, budową domków z kart. Być może wyjaśnienia różnic gospodarczych związanych z II wojną światową należałoby szukać na innej płaszczyźnie. Autor wspomina np., że kraje najmniej zniszczone wojną jak USA, Australia, Nowa Zelandia z jednej strony były odległe od teatru działań militarnych, z drugiej ludność ich stanowili potomkowie zazwyczaj bardziej przedsiębiorczych emigrantów. Casus Szwecji można by objaśnić jej szczególnym statusem. Wtedy koincydencja małych zniszczeń wojennych i wysokiego poziomu nA nie wymagałaby poszukiwania zależności między poziomem nA a aktywnością militarną. Sprawę tę trzeba więc uznać za niewyjaśnioną tak od strony faktów, jak też hipotez.

Analizowany okres 1925—1950 nie był dobrany szczęśliwie, wielki kryzys i II wojna światowa a następnie rozwój zimnej wojny zakłóciły rozwój gospodarczy większości państw świata, dla małych państw były to czynniki zewnętrzne, właściwie niezależne od ich społeczeństw. Nawet, gdyby przyjąć tezę autora, iż kraje o wyższym poziomie nA szybciej przewydcieżają trudności, pozostaje wiele spraw niejasnych. Czy dotyczy to trudności każdej skali? Można chyba wątpić; przy zniszczeniach tak wielkich, jak polskie poważną rolę odgrywać musiały inne czynniki i inne motywy (owocujące patriotyzmem, umiejętnościami współpracy między ludźmi i organizacji wysiłku społecznego itp.). Przejawia się też pytanie, czy tak wielkie wydarzenia historyczne jak kryzys, wojna, przemiany rewolucyjne nie wpływały na przemiany świadomości społecznej, nie modyfikowały poziomu nA? Niestety badań psychologicznych w tej dziedzinie nie ma. Odnosząc się z właściwym respektem dla ustaleń o kluczowej roli dzieciństwa w formowaniu osobowości człowieka trudno jednakże w kraju takim jak Polska, nie dostrzec, iż wielkie wydarzenia historyczne mogą

³⁴ Ibidem, s. 141.

³⁵ Ibidem, s. 363.

zmieniać świadomość społeczną a nawet osobowość indywiduów. Czy poziom nA u odbudowujących kraj trzydziestolatków był bez reszty określany edukacyjnym modelem z roku 1925? Nasuwa się też pytanie o przemiany demograficzne, będące następstwem wojny, rolę w odbudowie różnych pokoleń, grup ludności itp. Ponadto w dalszych swoich badaniach, które będziemy omawiać, Mc Clelland stawia tezę, iż wzrost gospodarczy następuje po 30—50 latach od chwili podniesienia się poziomu nA. Jeżeli tak jest, to cezura 1950 r. była zbyt wczesna, a zatem obserwowany wzrost gospodarczy był wynikiem innych czynników, być może tylko sprzężonych z nA. Prawidłowość 50-letniego cyklu sformułowana była w odniesieniu do przeszłości, czy oznaczałoby to skrócenie się jego współcześnie? Teza o 50-letnim cyklu opierała się na analizie dzieł literackich przy założeniu, iż odbijają one społeczny poziom nA z okresu swego powstania. Nie chcę wdawać się w zakłamaną kwestię dzieł prekursorskich dla swego czasu, społecznie zaakceptowanych dopiero później, kwestię długo trwającej społecznej akceptacji (np. Iliada). Założmy nawet, iż jest tak, jak chce autor, że istotnie odbijają one współczesny sobie poziom nA. Z drugiej strony analizowane teksty czytanek szkolnych, zgodnie z wyjaśnieniami autora, są zaledwie modelowym wzorcem wychowawczym, odbiegającym niekiedy zasadniczo od rzeczywistych cech psychicznych młodzieży. W tej sytuacji można by oczekiwać, że wpływ tekstów szkolnych na gospodarkę uwidoczni się po okresie dłuższym od 50-letniego, najpierw bowiem musiałyby jeszcze zajść odpowiednie przemiany świadomości społecznej. Wtedy następstwa gospodarcze modelu oświatowego z roku 1925 mogłyby wystąpić chyba nie wcześniej niż około roku 2000. Przy tak długich okresach czasu w wypadku radykalnych zmian systemu oświatowego będą zachodzić rozmaite złożone procesy, wzmacniające lub znoszące efekty dla społecznego poziomu nA modelu edukacyjnego z 1925 r.; badanie takie okazać się może sensowne w odniesieniu do Szwecji i Szwajcarii, czy Belgii, ale będzie nader wątpliwe w wypadku Polski, Niemiec, Chin. Wydaje się też metodologia Mc Clellanda zbyt gruba, zbyt nieprecyzyjna do badania zmienności i współzależności psychiki społeczeństwa kształtowanej przez system oświatowy i rozwoju gospodarczego, wysiłki jego zdają się chwilami przypominać wysiłki cieśli, chcącego swymi narzędziami zbadać kieszonkowy telewizorek. Jest to refleksja smutna, gdyż dotyczy właściwie w ogóle badań społecznych. Książka Mc Clellanda pokazuje dość wyraźnie, wbrew intencjom autora, iż zależności tak złożonych nie daje się zbadać metodami *behavioral sciences*, przynajmniej dotychczas stosowanymi. Nie znaczy to oczywiście, by badania jego nie posuwały naprzód naszej wiedzy, lub też, by należało zaniechać wysiłków empirycznego rozstrzygania rozmaitych problemów. Mimo rozlicznych wątpliwości i znaków zapytania pozostaje też konstatacja faktu: znacząca statystycznie korelacja nA indukowanego oświatą szkolną ze wskaźnikami późniejszego rozwoju gospodarczego. Konstatację tę mogłyby obalić tylko nowe badania, pełniejsze, bardziej szczegółowe i rzetelne³⁶.

³⁶ Cześćciowo próbę dalszej analizy podjął sam autor; stwierdził on, że kraje o wysokim poziomie nA w 1950 r. (mierzonym nadal w czytankach szkolnych) w latach 1952—1958 uzyskiwały wysokie tempo przyrostu produkcji energii elektrycznej i odwrotnie (ibidem, s. 99). Badanie to nasuwa jednak jeszcze więcej rozmaitych wątpliwości niż omawiane powyżej. Przy tak krótkim czasie między pomiarem nA a efektem gospodarczym ten ostatni nie może być rezultatem zmian psychiki indukowanych oświatą państwową. Dzieci czytające analizowane książeczki pozostawały jeszcze w szkole! Może tu chodzić co najwyżej o rzeczywistą politykę państwa, dążenie do rozwoju gospodarki i wpływ na dobór treści czytanek szkolnych, ale są to zależności typu polityczno-organizacyjnego czy społecznego nie badane przez Mc Clellanda. Stwierdzona przezeń wysoka korelacja poziomu nA i wskaźników gospodarczych dla tego okresu nie może być w tej sytuacji uznana za następne potwierdzenie jego

Nader ciekawe metodologicznie są badania Mc Clellanda zależności poziomu nA i rozwoju gospodarczego w przeszłości. Analizował on casus Grecji starożytnej, Hiszpanii u końca wieków średnich, Anglii od czasu Tudorów do rewolucji przemysłowej, USA w latach 1850—1950 i państwa Inków. Poziom nA mierzony był drogą analizy fragmentów rozmaitych dzieł literackich, poziom rozwoju gospodarczego przy pomocy różnych wskaźników, jak np. zasięgu geograficznego znajdujących naczyń greckich, tonażu statków odplywających z Hiszpanii do Nowego Świata, tonażu węgla dostarczonego do Londynu. Podstawa obydwu wskaźników, tj. dobór literatury i dobór wskaźnika gospodarczego uznanego za rzetelny, wśród specjalistów wywoływać mogą szczegółowe dyskusje. Z mniejszymi oporami przyjąć można natomiast analizę ceramiki greckiej i peruwiańskiej, opartą na stwierdzeniu zależności typu rysunku i poziomu nA³⁷.

Analiza poziomu nA mierzonego w tekstach różnych rodzajów pokazała, że w okresie rozwoju cywilizacji greckiej (900—475) był on najwyższy (średnia 4,74), w okresie szczytowym (475—362) uległ znacznemu obniżeniu (2,71), w okresie upadku zaś (362—100 r. p.n.e.) obniżył się jeszcze bardziej (1,35). Różnice są istotne statystycznie na poziomie powyżej 0,01. Analiza charakteru rysunku na wazach greckich dała wyniki zbieżne, dla VI w. p.n.e. wskaźnik nA był najwyższy, dla wieku V niższy, jeszcze niższy zaś dla wieku IV. Różnice w większości okazały się istotne statystycznie. Dodatkowo przeprowadzono jeszcze analizę tekstów greckich przy pomocy opracowanych przez F. Kluckhohna kryteriów *value orientation* (orientacja ku przyszłości, przewaga człowieka nad przyrodą, kontrola działań spontanicznych, status jednostki z góry „przypisany”). Orientacja ku przyszłości, cechująca jednostki o wysokim nA wykazała zmienność analogiczną do opisanych powyżej; dość wyraźnie w okresie upadku zmniejszył się także stopień samokontroli pośrednio związany z nA.

Wyraźną zmienność zaobserwowano również w charakterze statusu jednostki, w okresie wzrostu i upadku znacznie częściej występował status przypisany, w okresie szczytowym zaś — rzadziej. Mc Clelland wiąże to z rozwojem demokracji greckiej właśnie w okresie szczytowym i dominacją systemów autokratycznych w okresie wzrostu i upadku. Formuluje przy tym tezę ważną w jego systemie poglądów: pojawienie się wysokiego natężenia nA w sytuacji, gdy społeczeństwo jest rządzone autokratycznie, a jednostki oceniane są w kategoriach statusu przypisanego, jest zasadniczym czynnikiem powodującym ewolucję społeczeństwa ku demokracji, gdzie status jednostki określa jej indywidualne sukcesy, nie zaś urodzenie, płeć, wiek itp., a więc czynniki niezależne od jej aktywności. Główną siłą tych przemian ma być klasa przedsiębiorców, którą cechuje wysoki poziom nA³⁸. Autor dochodzi więc do aż humorystycznej w jej ahistoryzmie apologii klasy kapitalistów.

Rozważania swe Mc Clelland rozpoczynał hipotezą: „Poziom motywacji osiągnięć w Grecji powinien być wysoki przed okresem szczytowym jej rozwoju i powinien obniżyć się znacząco przed schyłkiem, który nastąpił później. Zmiana poziomu nA

hipotezy, a wręcz przeciwnie budzi dodatkowe wątpliwości co do porównania roku 1925 i 1950, być może stwierdzone zbieżności wskaźników psychologiczno-educacyjnych i gospodarczych także wtedy były rezultatem zupełnie innych mechanizmów niż psychologiczne?

³⁷ Odkrycia tego związku dokonano na materiale bazgrołów rysowanych przez nudzących się ludzi, otrzymane wskaźniki zastosowano do analizy wzorców na ceramice (zasadność takiej operacji wymagałaby dodatkowych badań). Za związane z nA uznano linie ukośne nachylone co najmniej o 15° do poziomu, linie esokształtne nie wpadające jednak w falistość, połączenie kilku linii falistych i puste niezarysowane przestrzenie o powierzchni większej niż 12% rysunku. Ibidem, s. 124—126.

³⁸ Ibidem, s. 124.

powinna poprzedzać — prawdopodobnie determinując — zmianę poziomu ogólnej aktywności w danej kulturze³⁹. Uzyskane wyniki potwierdziły — jego zdaniem — tę hipotezę⁴⁰.

Nawet gdyby przyjąć udowodnienie przez Mc Clellanda poważnych różnic świadomości społecznej w Grecji na trzech wyróżniających etapach i stopniowe obniżanie się potrzeby osiągnąć oraz związanej z nią aktywności, nie można by tego uznać za potwierdzenie hipotezy. Za mało wyznaczono punktów pomiaru, bo tylko trzy. W rezultacie nie wiadomo, czy wyjściowy wysoki poziom nA jest rezultatem gwałtownego wzrostu, powolnego spadku z poziomu jeszcze wyższego, czy też przez czas długi poprzednio poziom nA był stabilny. Hipoteza Mc Clellanda byłaby potwierdzona tylko w wypadku wariantu pierwszego, przy wariancie drugim i trzecim interpretacja wyników musiałaby być odmienna (np. „obniżenie poziomu nA poprzedziło wzrost gospodarczy, po którym nastąpił niedługi regres”). Sytuację ratują w części analizy innych casusów historycznych, gdzie wyraźniej widać postulowaną przez autora prawidłowość. Samo wyznaczenie poziomu nA społeczności greckiej na podstawie pomiaru jego przejawów w literaturze wyróżnianych trzech okresów wywołać musi pewne wątpliwości. Wyznaczywszy poziom nA dla różnych krajów na podstawie czytanek szkolnych Mc Clelland stwierdził przecie, iż nie występuje korelacja wyników lat dwudziestych i pięćdziesiątych, poziom nA w 1950 r. nie pozostawał w żadnym związku z poziomem nA w 1925 r. w tym samym kraju. Na jakiej podstawie uznano więc, że trzy wyniki średnie uzyskane z analizy dzieł należących do różnych rodzajów literackich i zarazem powstałych w ciągu kilku wieków są wielkościami odzwierciedlającymi poziom nA w danym długim okresie, dlaczego zmienność ich uznano za przejaw określonej tendencji? Własne badania Mc Clellanda podważają tę zdroworozsądkową interpretację. Kwestia wymagałaby dodatkowych badań.

W odniesieniu do Grecji, casusu analizowanego najbardziej szczegółowo, Mc Clelland nie omawia przyczyn podniesienia się poziomu nA w społeczeństwie. Ogólnikowo jedynie stwierdza, że determinantami są pewne warunki społeczne, często związane z ruchem ideologicznym, powodujące rodziców do dawania dzieciom wychowania stymulującego rozwój potrzeby osiągnąć. Zdając sobie sprawę z pozostawienia bez odpowiedzi pytania kluczowego dla całej koncepcji powraca doń w części rozważań ogólnoteoretycznych.

Wychodzi on od tezy E. E. Hagena głoszącej, że przemiany społeczne rozpoczynające wzrost gospodarczy inicjowane są przez mniejszościową grupę społeczną, która czuje się uciśniona i pokrzywdzona, co opierało się na obserwacji dużej aktywności gospodarczej i wysokiej motywacji osiągnąć u grup mniejszościowych jak Żydzi, Parsowie w Indiach, kwakrzy w USA itp. Mc Clelland objaśnienie to odrzuca, sądzi, iż powodem aktywności gospodarczej takich grup jest zamknięcie przed nimi rodzajów działalności cieszących się wyższym prestiżem społecznym. Stwierdza, że ważną rolę odgrywa nie tylko sam fakt upośledzenia, ale również poziom nA; grupy o wysokim nA, jak Żydzi, będą w takiej sytuacji aktywne, grupy zaś o niskim nA, jak Murzyni w USA, pozostaną bierne. Autor powraca w ten sposób częściowo do koncepcji Toynbee'ego. Zmianę poziomu nA w społeczeństwie wiąże z naciskiem otoczenia w jakiegokolwiek formie, reakcję społeczeństwa uzależnia jednak od ówczesnego poziomu nA, wprowadza też kategorię zadań stawianych sobie przez społeczność. Zbyt niski nacisk otoczenia i rozwiązywanie istniejących problemów, co prowadzi do obniżenia poziomu nA a w konsekwencji do niestawiania sobie nowych trudnych

³⁹ Ibidem, s. 108.

⁴⁰ Ibidem, s. 120.

zadań, traktuje Mc Clelland jako ważny mechanizm upadku cywilizacji o wysokim wyjściowym poziomie nA⁴¹.

Casus Grecji doprowadził Mc Clellanda do sformułowania innej jeszcze teorii upadku cywilizacji. Wraz ze wzrostem dobrobytu — jego zdaniem — dzieci przechodziły pod opiekę niewolników, co zasadniczo zmieniało sposób ich wychowania. Otoczone nieustanną opieką nie mogły ćwiczyć swej zaradności i samodzielności, a w rezultacie poziom nA z pokolenia na pokolenie szybko się obniżał. W ten sposób przez spadek aktywności społeczeństwa faza szczytowego rozwoju przechodziła w fazę upadku. W mechanizmie tym widzi Mc Clelland wyjaśnienie upadku wszystkich wielkich cywilizacji przeszłości. Zwraca uwagę, że niewolnictwo, bądź zależność, są formą prowadzącą do paralelnego obniżania poziomu nA zarówno wśród klasy niewolników, jak też ich właścicieli. Fakt bowiem zależności od pana również zmienia sposób wychowania i doświadczenia dzieci niewolniczych. Początkowo, przez pewien czas, stosunkowo wysoki poziom aktywności społecznej jest utrzymywany jeszcze przez rekrutację przywódców o wysokim nA ze środowisk marginesowych, z grup społecznych niezbyt zamożnych, nie mogących utrzymywać niewolników. Kiedy jednak dobrobyt staje się zbyt powszechny, liczebność dzieci o wysokim nA spada poniżej pewnego punktu krytycznego, co pociąga za sobą niemożność podtrzymania cywilizacji. Cywilizacja staje się mniej przedsiębiorcza, podatna na upadek gospodarczy i destrukcję przez siły zewnętrzne. Dla potwierdzenia swojej hipotezy autor zbadał występowanie niewolnictwa w kulturach przedpiśmiennych i stwierdził, że na 21 przeanalizowanych kultur o wysokim nA 45% znało instytucję niewolnictwa, podczas gdy wśród 21 kultur o niskim nA tylko 19%, co jest różnicą statystycznie istotną⁴².

Mc Clelland zakłada bezpodstawnie, że wysoki poziom nA był faktem pierwotnym, rozwój gospodarczy zaś, a zatem i rozwój niewolnictwa — jego konsekwencją. Uzyskane przezeń wyniki można interpretować jednak różnorodnie; wysoki poziom nA w społeczeństwach znających niewolnictwo można uznać za obalenie tezy głoszącej, że zależność społeczna obniża poziom nA. Zgodnie z hipotezą Mc Clellanda należałoby raczej oczekiwać, że wysoki poziom nA będziemy spotykać u społeczeństw bez niewolnictwa, które dopiero w przyszłości rozwiną je.

Niski poziom nA u tych społeczeństw byłby wytłumaczalny albo przy założeniu, że nie będą się one rozwijać wcale, albo przy założeniu, iż wysoki poziom rozwoju i niewolnictwo mają one za sobą (co jest absurdalne). Wydaje się wręcz niewiarygodne, że tych logicznych konsekwencji własnej hipotezy autor nie dostrzegł. Jedynie w części można to wytłumaczyć brakiem elementarnego wykształcenia historycznego, o czym Mc Clelland z dumą pisze w przedmowie, oraz zdumiewającą wręcz niezajomością wielorakości struktur społecznych społeczeństw przedpiśmiennych, form edukacji z nimi związanych itp. Oczywiście elementarne błędy logiczne wynikły chyba głównie z zafascynowania własną hipotezą i traktowania wszystkich wyników badań *a priori* jako potwierdzających ją. Jest to chyba najjaskrawszy błąd interpretacyjny książki, ale nie można o nim nie wspomnieć, w części podważa to bowiem zaufanie do innych interpretacji.

Hipotezie Mc Clellanda nie podobna odmówić pewnej trafności. Prawdą jest przecież, że rozwój cywilizacji i wzrost dobrobytu prowadziły do zwiększania się liczebności grup społecznych zależnych, do koncentracji bogactw i zmiany stylu życia grup posiadających, wzrostu liczebności służby itd. Początkowe ogniwa tego łańcucha wydają się obserwacją trafną. Co jednak dzieje się nadal? Upadek gospodarczy pro-

⁴¹ Ibidem, s. 127, 339—340.

⁴² Ibidem, s. 127—128, 376—378.

wadzi do pauperyzacji rodzin z grup posiadających, w rezultacie powinien więc prowadzić do ponownego wzrostu poziomu nA w społeczeństwie. Powstawałby wtedy typowy układ cybernetyczny sprzężenia zwrotnego, cyklicznej minipulsacji: rozwój — osłabienie koniunktury — początek upadku — nowy rozwój itd. Model Mc Clellanda nie objaśnia, dlaczego upadek cywilizacji postępuje w ciągu długiego czasu i pogłębia się. W rezultacie zaś musimy stwierdzić, że nie objaśnił on w gruncie rzeczy ani przyczyn i mechanizmu gwałtownego rozwoju cywilizacji, ani ich upadku. Twierdzenie Mc Clellanda, że cywilizacje rozwijają się w wyniku podniesienia poziomu nA w społeczeństwie, jest niestety wyjaśnieniem pozornym, poprzednio nie wiedzieliśmy, dlaczego cywilizacje się rozwijają, teraz tak samo nie wiemy, dlaczego wzrasta nA. Nawet jeśli uznać trafność jego tez o psychoedukacyjnych mechanizmach rozwoju i upadku cywilizacji, pozostaje nierozstrzygnięty problem, dlaczego nagle zmienia się sposób wychowania dzieci, lub też dlaczego pojawia się ruch ideologiczny powodujący taką zmianę. Wyjaśnić te kwestie można dopiero na gruncie metodologii marksistowskiej, autor nie zna jej jednak. Wydaje się, że dopiero na jej gruncie nabrałyby wartości tezy Mc Clellanda sprowadzone do właściwej rangi, opisu konkretnych mechanizmów psychospołecznych.

Wydaje się nawet mało prawdopodobne, by jakimkolwiek jednym prostym mechanizmem psychologiczno-socjologicznym dało się wyjaśnić złożony proces rozwoju i schyłku cywilizacji.

Poszukiwanie przyczyn upadku dla rozwoju gospodarczego zawsze wewnątrz kraju również nie jest zasadne; w wypadku kraju małego czynniki zewnętrzne odgrywają często rolę kluczową, wystarczy porównać np. losy Wietnamu i Japonii w XIX w. Stosując kryteria Mc Clellanda można by oczekiwać raczej, że rozwinię się Wietnam, nie zaś Japonia z dominującymi w kulturze wartościami wojennymi. Objaśnianie rozwoju tylko czynnikami psychologicznymi wydaje się tym bardziej niesłuszne. Poprzednio wspomniałem, że rozwój cywilizacji, jej sukcesy w rozmaitych dziedzinach zdają się być wynikiem sprzężenia działań rozmaitych grup społecznych o odmiennej charakterystyce psychologicznej. Zwracano wielokrotnie uwagę na rolę klasy drobnych producentów-rolników dla egzystencji Imperium Rzymskiego. Postępująca pauperyzacja ludu i bogacenie się nielicznych rodzin, proces upadku klas drobnych producentów, mechanizm tak wyeksploatowany w *Maniście komunizycznym* był procesem nieodwracalnym⁴³. To dopiero czynniki społeczne, polityczne i gospodarcze tłumaczą, dlaczego nie mogło wystąpić swoiste sprzężenie zwrotne psychoekonomiczne regulujące poziom nA. Mc Clelland wspomina o destrukcji z zewnątrz. Otóż znowu można powiedzieć, że żołnierza dostarczała zazwyczaj właśnie klasa drobnych producentów, jej zanik musiał prowadzić więc do gwałtownego upadku potęgi militarnej kraju. (Interesująca jest w tym kontekście konstatacja Mc Clellanda, że warstwy średnio sytuowane, drobnych właścicieli i przedsiębiorców mają dzieci o najwyższym poziomie nA). Przedstawione powyżej mechanizmy występujące w cywilizacjach śródziemnomorskich i azjatyckich nie są oczywiście opisem ani wyjaśnieniem upadku wielkich cywilizacji. Nie mówiłem tu nic np. o mechanizmach ekonomicznych np. spotykanym często wzroście liczebnym klas uprzywilejowanych, jak również wzroście wyzysku aż do poziomu destrukcyjnego gospodarce, co prowadziło do przejścia od reprodukcji

⁴³ Prawdopodobnie tę, prawdopodobnie po raz pierwszy, zaobserwowali myśliciele ze starożytnej chińskiej szkoły legistów (IV—II w.p.n.e.). Stawanie się bogatych coraz bogatszymi, biednych zaś coraz biedniejszymi uznali oni za fundamentalne prawo społeczne oparte na naturze ludzkiej. W związku z tym postulowali świadomą politykę rządu zmierzającą do hamowania wyzysku przez osoby prywatne, gdyż w procesach tych widzieli zagrożenie dla bytu państwa.

rozszerzonej do zwięzającej się (wydaje się, że z formacji antagonistycznych dopiero kapitalizm współczesny stworzył mechanizmy modelowe działające w sposób odmienny). Chodziło mi jedynie o ukazanie fałszywości podstawowego założenia Mc Clellanda, że upadek cywilizacji można wyjaśnić zmianami ludzkiego subiectum, powodowanymi zmianą sytuacji gospodarczo-społecznej, będącej z kolei wynikiem działań ludzkich. Koncepcja ta w pewnych fragmentach zbieżna jest z marksistowską i dialektyczną koncepcją człowieka, traktującą go jako istotę zmieniającą świat i jednocześnie przeobrażaną własną działalnością. Można też się z nim zgodzić, że dość często — zwłaszcza wśród ekonomistów — nie dostrzega się złożoności mechanizmów psychospołecznych, za pośrednictwem których zmiany sytuacji ekonomicznej jednostek wpływają na ich aktywność produkcyjną, czego mieliśmy u nas niedawne przykłady w dyskusjach o roli bodźców ekonomicznych⁴⁴. Również zgodzić się z nim wypada, że owe złożone przemiany czynnika ludzkiego, świadomości społecznej powinny być uwzględniane w analizie historycznej, dążenia zaś do objaśniania procesu historycznego z pominięciem czynnika ludzkiego, tylko przez łańcuchy wydarzeń w dziedzinie faktów „zewnętrznych”, gospodarczych lub społecznych są błędne. Wydaje się jednak bardzo trudne, jeśli nie wręcz nierealne, prowadzenie badań psychohistorycznych przez historyków w ich codziennej pracy, analiza przez nich świadomości społecznej przy pomocy ścisłych metod i kategorii psychologii. Wymagałoby to od badacza również dobrej znajomości psychologii i historii. Jakkolwiek mam za sobą magisterium z psychologii, nie jestem pewien, czy zdobycie wykształcenia psychologicznego przez historyka dałoby mu korzyści rekompensujące wysiłek, czy uzyskane wyniki chociaż w części odpowiadałyby nadziejom. Praca Mc Clellanda jednakże wskazuje, że zabieg stosowania metod psychologii do analizy materiału historycznego jest możliwy i daje obiecujące efekty, a psychohistoryk mógłby wnieść sporo do poznania przebiegu procesów dziejowych.

Casus grecki, choć autor poświęca mu wiele uwagi, nie jest może najciekawszy z punktu widzenia uzyskanych wyników, tak samo jak casus średniowiecznej Hiszpanii⁴⁵. Właściwie jedynymi potwierdzającymi pozytywną korelację poziomu *nA* i rozwoju gospodarczego są analizy Anglii (XV—XVIII) i USA (1850—1950). Krzywe zmian poziomu *nA* i krzywe ilustrujące zmienność rozwoju gospodarczego (dostawy węgla dla Londynu i wskaźniki ilości patentów w wypadku USA) są uderzająco podobne, w odniesieniu do Anglii są jedynie przesunięte względem siebie o półwiecze⁴⁶. Przyczyn owego przesunięcia Mc Clelland nie tłumaczy⁴⁷. Jeden casus Anglii nie może być jednak podstawą do formułowania tezy ogólnej o poprzedzaniu o lat 30—50 rozwoju gospodarczego przez wzrost *nA*⁴⁸. Casusy Grecji, Hiszpanii, Peru, a nawet USA

⁴⁴ Wynagrodzenie pieniężne wpływa na zachowania ludzkie przez złożone mechanizmy społeczne, nie zaś bezpośrednio, jak się nierzadko mniema.

⁴⁵ W wypadku Hiszpanii również zastosowano tylko trzy punkty pomiaru *nA*, chociaż więc punktów pomiaru rozwoju gospodarczego było więcej, wyniki były również mało mówiące. Szybkiemu i dość równomiernemu opadaniu poziomu *nA* początkowo towarzyszy wzrost gospodarczy, który następnie się załamuje. Ibidem, s. 132.

⁴⁶ Ibidem, s. 139, 150. Ciekawym faktem jest osiągnięcie poziomu szczytowego przez obydwa wskaźniki w USA około roku 1890. Od tamtej chwili liczba patentów zmniejsza się, po wielkim kryzysie zmniejsza się w sposób gwałtowny krzywa *nA*; od punktu szczytowego do razu opada dość szybko.

⁴⁷ Badania psychologiczne dotyczyły tylko związków dwu generacji: rodziców i dzieci. Tu zaś wyraźnie w grę wchodzi trzy generacje, związek motywacji dziadków z zachowaniami ekonomicznymi wnuków. Mc Clelland jednak nie stawia nawet tego problemu.

⁴⁸ Ibidem, s. 138.

tego nie potwierdzają. Fascynacja własną hipotezą była tak znaczna, że Mc Clelland nie przeprowadził dostatecznie szczegółowej i pełnej analizy każdego z wybranych casusów. W rezultacie możemy tylko stwierdzić, że wykazał on istnienie pewnych związków między motywacją osiągnąć a rozwojem gospodarczym, jednakże ich charakter (koincydencja lub związki przyczynowe, liczba wariantów zmienności itd.), psychospołeczne mechanizmy owej współzależności pozostały nie wyjaśnione. Nie jest również jasny charakter zmienności nA wraz z rozwojem cywilizacji: w wypadku Grecji i Hiszpanii mamy opadanie od pierwszego do ostatniego punktu pomiaru, w wypadku Anglii wznoszenie — opadanie — wznoszenie i przy USA wznoszenie się a potem opadanie, w wypadku Peru opadanie łagodne — wznoszenie — opadanie ostre (nie pokrywa się to jednak ściśle ze zmiennością wskaźnika ekonomicznego).

W wyjaśnianiu przyczyn wzrostu nA właściwie Mc Clelland nie wyszedł poza analizy mechanizmów kształtowania motywacji w rodzinie, a także ogólnikowe i fałszywe przez rozmaite uproszczenia potępienie tradycjonalizmu. Praktyczne jego rekomendacje dla rządów krajów zacofanych obejmują zalecenia doboru treści wychowawczych odpowiednio do zadania podwyższenia poziomu nA w społeczeństwie, zwalczanie całej tradycji kulturowej, szczególnie religii będącej ostoją konserwatyzmu (obok tego dostrzega sprzyjające modernizacji ruchy religijne i parareligijne, do których zalicza „komunizm”). Zaleca rozwój przemysłu, zwłaszcza ciężkiego, który prowadzi do fundamentalnych przeobrażeń świadomości, stymulowanie awansu społecznych kobiet, rozwój komunikacji, propagandy i oświaty itp. Musi przy tym skonstatować, że programy działania komunistów są przykładami podwyższania poziomu nA w zalecany przez autora sposób⁴⁹. W dziedzinie praktycznych rekomendacji Mc Clelland nie wniósł więc zbyt wiele i wydaje się, że nie mógł wnieść nie wyjaśnionego przedtem przyczyn zmian poziomu nA w skali społecznej. W końcowych partiach swych rozważań, nawet w stosunku do religii zajmuje stanowisko powściągliwe, podaje wyniki badań psychologicznych podważające przekonanie o związku protestantyzmu z rozwojem gospodarczym⁵⁰. Oczywiście sprzeczności z tezami rozdziałów początkowych Mc Clelland nie wyjaśnia.

Książka *Achieving Society*, która miała być spełnieniem wielkich ambicji, miała dokonać przewrotu w historii i ekonomii przekształcając je w *behavioral sciences*, okazała się porażką autorską. Choć autor tego nie przyznał, nie zdołał wyjaśnić ani przyczyn rozwoju i upadku cywilizacji, ani nawet rozwoju gospodarczego. Badania jego nie wniosły nazbyt wiele do objaśnień procesów historycznych, nie okazały się też zbyt użyteczne dla prac prognostycznych, programowania rozwoju krajów zacofanych. Równocześnie jednak jest to książka prowokująca do myślenia swymi hipotezami ogólnymi i szczegółowymi, przedstawiająca dorobek psychologii amerykańskiej odnoszący się w pewnym stopniu do historii, konstatuje też ona w sposób nawatorski fakty pewnych powiązań zmian psychiki ludzi z procesami społeczno-gospodarczymi. W warstwie uogólnień niższego poziomu jest niekiedy wręcz fascynująca. Niestety, w dalszych swoich badaniach autor nie poszedł ani drogą bardziej szczegółowych analiz psychohistorycznych, ani też drogą wyjaśniania spraw fundamentalnych, a w *Achieving Society* nierozstrzygniętych. *Achieving Society* pozostała jego szczytowym osiągnięciem, dziś już z historii myśli społecznej, dokumentem niespełnionych nadziei *behavioral sciences* z lat sześćdziesiątych.

⁴⁹ Zob. rozdz. IX i X, s. 336—438.

⁵⁰ Pisze on: „Skłaniamy się do konkluzji, że choć zaliczenia ludzi w poczet protestantów lub katolików mogą być w sposób znaczący powiązane z pewnymi orientacjami w dziedzinie wartości, nie są one powiązane w znaczący sposób żadną ogólną prawidłowością z nA”. Ibidem, s. 364.